

chęci, które Paweł przewidywał względem swej osoby w Rzymie: czy jest to sprawa generalnego ścierania się judaizmu z pogaństwem względnie judeochrześcijaństwa z poganochrześcijaństwem — czy też chodzi tu o konflikty wynikające z relacji pomiędzy chrześcijaństwem a gnozą?

Opinie autorów znów są podzielone. Coraz więcej zwolenników zyskuje sobie pogląd, że chodzi o konflikty pomiędzy chrześcijaństwem a gnozą¹¹.

Warszawa

Ks. KAZIMIERZ ROMANIUK

Andrzej Zaborski

O RECEPCJI METOD STRUKTURALNYCH W BIBLISTYCE *

I

Świadectwem żywotności w zespole nauk biblijnych¹ jest obecne przełamywanie swoistego izolacjonizmu oraz przyjmowanie i adaptowanie teorii i metod wypracowanych przez inne dyscypliny. Izolacjonizm ten przejawiał się między innymi w tym, że bibliści, co najmniej od kilku pokoleń, ograniczali się do własnej tradycji badawczej, niewielki tylko kontakt mając (istniały, oczywiście, wyjątki) z nowszą tradycją innych, pokrewnych dziedzin nauki oraz ich aktualnymi problemami i metodami. Jedną z wielu przyczyn tego izolacjonizmu było niewątpliwie to, że biblistyka już dawno wypracowała sobie poważny jakościowo i ilościowo dorobek, a także pewne własne metody. Doprowadziło to do jej pełnego usamodzielnienia się, ale wkrótce także do zasklepienia się we własnym świecie. Nawiazanie kontaktu, zlikwidowanie dystansu, wytworzenie postawy chłonnej acz krytycznej i zaadaptowanie dorobku teoretycznego, metodycznego i empirycznego innych dyscyplin jest skomplikowanym procesem socjologii nauki i to oczywiście procesem niełatwym. Jest to proces trudny tym bardziej, że w podobnej sytuacji (szczególnie w Polsce, ale nie tylko — istnieje ogromne zróżnicowanie poziomu i aktywności intelektualnej, a przy tym dezintegracja na całym świecie)

¹¹ Zob. w związku z tym W. Marxsen, *Einleitung in das Neue Testament*, 87 ns.

* Artykuł dyskusyjny

¹ Biblistyka jest dziedziną *par excellence* interdyscyplinarną, tj. do jej uprawiania konieczna jest współpraca naukowców różnych specjalności.

znajduje się z tych czy innych powodów szereg innych nauk i uprawiających je środowisk twórczych, a także całych społeczeństw.

Fakt, że w wielu krajach, a także od pewnego okresu w Polsce, obserwujemy zjawisko mody na metody strukturalne (celowo nie używam tutaj słowa „strukturalizm” w liczbie pojedynczej) lub raczej, jak słusznie zauważa Czesław Nowiński², mody na nadużywanie „strukturalizmu”, świadczy zarówno o tym, że niektóre kierunki strukturalistyczne osiągnęły już pewien poziom „stabilizacji” i kodyfikacji, będący może nawet szczytem ich możliwości, i przez to stały się już dostępne częściowo dla szerszych kręgów, jak i o tym, że jeszcze inne są wciąż w stadium młodzieńczej ekspansji. Moda na „strukturalizm” stanowi zjawisko z dziedziny socjologii życia kulturalnego i tylko pośrednio związana jest wzajemnymi wpływami z życiem naukowym. Nie można jej jednak nie doceniać. Często wyprzedza bezpośrednie i rzetelne zapoznanie się z właściwym przedmiotem. Rozbudza jednak emocje i aktywność (tak konstruktywną jak i negatywną) i przez to pełni istotną funkcję jakby katalizatora nauki, a wynikiem jest zjawisko z pogranicza socjologii i psychologii (ujmowane także w kategoriach cybernetycznych), wyrażające się w wyraźnej polaryzacji postaw — agresywnej, negującej (będącej w pewnym stopniu obroną struktury, jaką jest umysł człowieka, przed koniecznością kolejnej restrukturalizacji, transformacji pod wpływem nowych informacji), oraz afirmującej, przy czym w obu wypadkach ma to miejsce jeszcze przed odpowiednim zapoznaniem się z przedmiotem. Świadectwem tego zjawiska jest to, że „strukturalizm” jest oceniany u nas surowo przez teologów³ (był także krytykowany z pozycji marksistowskich⁴) a z drugiej w tytułach i w tekście wielu artykułów i monografii rozmnożył się termin „struktura”, jakkolwiek prace te w gruncie rzeczy poza tą wieloznaczną etykietką nie wspólnego z metodami strukturalnymi nie mają.

Chociaż wśród wybitnych strukturalistów, a nawet twórców niektórych kierunków strukturalistycznych można znaleźć Polaków, to jednak recepcja kierunków i metod strukturalnych w Polsce odbywała się i wciąż odbywa się z opóźnieniami. Oczywiście przyczyn

² Por. jego Wstęp do książki J. Piaget, *Strukturalizm*, Warszawa 1972, s. 7. Por. także słuszne uwagi A. Schaffa na temat czynników subiektywnych mody na strukturalizm, zwłaszcza w specyficznym środowisku francuskim, w artykule pt. *Strukturalizm jako prąd umysłowy*, *Kultura i Społeczeństwo*, 16, nr 2, 1972, 11—33.

³ Por. Cz. Bartnik, *Chrześcijańin a strukturalizm*, Tygodnik Powszechny, nr 5 (1254), z 4. II. 1973, s. 3—4, zwłaszcza początek.

⁴ J. Topolski, *Z węzłowych problemów humanistyki*, *Kultura*, 49 (442), z 5. XII. 1971, s. 3—4, i artykuł polemiczny A. Żygulskiej, *W sprawie strukturalizmu*, *Kultura*, 1 (446), z 2. I. 1972, Por. J. Kmita, *C. Lévi-Straussa propozycje metodologiczne*, *Studia Filozoficzne*, 3, 1971, oraz wstęp B. Suchodolskiego do C. Lévi-Straussa, *Antropologia strukturalna*, Warszawa, 1970.

jest cały szereg a jedną z nich jest zbyt mała ilość przekładów, zbyt długi okres podejmowania decyzji (często tłumaczy się rzeczy częściowo już zdeaktualizowane), brak śmiałego i konsekwentnego podejmowania przekładów dzieł naprawdę aktualnych⁵ i wreszcie brak odpowiedniej popularyzacji tzw. humanistyki, a zwłaszcza humanistyki naprawdę nowoczesnej⁶. Jako dobry przykład może posłużyć właśnie to, że zbiór artykułów z lat 1949—1957, wydany w roku 1958, i to niekiedy artykułów o zakresie dość wąskim, a zatytułowany ponad miarę *Antropologia strukturalna*, przełożony został u nas w roku 1970 i przyjęty nieomal jako dzieło podstawowe „strukturalizmu” a jej autor — C. Lévi-Strauss uznany został błędnie za czołowego przedstawiciela a nawet twórcę⁷ „strukturalizmu”, pomimo że reprezentuje tylko swój własny, rozreklamowany kierunek⁸. Z dużym opóźnieniem przełożono u nas wybór z prac J. Mukařovského⁹ — jednego z głównych przedstawicieli praskiej szkoły strukturalizmu w dziedzinie teorii literatury i estetyki, a R. Barthes’a — jednego z najgłośniejszych krytyków i teoretyków francuskich, wydano w roku 1970 ograniczając się do fragmentów prac, które ukazały się do roku 1963 pomijając okres najbardziej aktualny¹⁰. Nawet w językoznawstwie, w którym zaakceptowanie niektó-

⁵ Wyjątek stanowi *Pamiętnik Literacki*, w którym publikowane są przekłady artykułów lub fragmenty większych prac z zakresu naprawdę nowoczesnej teorii literatury. B. Suchodolski we wspomnianym *Wstępie* zwraca uwagę na to, że dzieła Lévi-Straussa ukazywały się u nas w kolejności odwrotnej w stosunku do ich znaczenia — od najmniej ważnych do najważniejszych, co najlepiej świadczy o braku orientacji.

⁶ O słabości naszej kultury świadczy między innymi to, że wciąż w świadomości ogółu tkwi bardzo wąskie pojęcie humanistyki (dotyczące dawnego typu liceum i przestarzałej struktury uniwersytetu) oddzielające „humanistykę” od tzw. nauk ścisłych i techniki, a nawet programowo je antagonizujące. Zapomina się (często celowo) o tym, że technika jest wytworem człowieka, służy człowiekowi i bez człowieka nie może istnieć. Sztuczne oddzielanie techniki i tzw. nauk ścisłych od problemów humanistycznych, zarówno międzyludzkich jak i indywidualnych, jest źródłem poważnych konfliktów. Jeśli chodzi o popularyzację aktualnych problemów humanistyki w szerokim pojęciu, uderza ogromna dysproporcja pomiędzy popularyzacją techniki a humanistyki (np. por. liczbę czasopism popularnonaukowych), a szczególnie historyzm w popularyzacji tej drugiej (por. np. Bibliotekę Problemów).

⁷ Por. M. A. Krąpiec, *Filozoficzne implikacje strukturalizmu na terenie antropologii*, Znak, 203, Maj 1971, p. 561 n. 3, 562; także S. Kamiński, *O strukturalizmie syntetycznie*, ibid., s. 616.

⁸ Podobnie nieco rzecz się miała z przekładem *Podstaw Języka* R. Jakobsona, Warszawa 1964.

⁹ Por. J. Z. Lichański, *Wokół strukturalizmu*, Kultura 51 (444), z 19. XII. 1971, który obok słusznych uwag dokonuje także niebezpiecznych uogólnień też Mukařovskiego rozciągając je na cały „strukturalizm”. J. Mukařovský, *Wśród znaków i struktur*, Warszawa 1970.

¹⁰ R. Barthes, *Mit i Znak*, Warszawa 1970.

rych metod strukturalnych odbyło się najwcześniej, informacja szerszego ogółu¹¹ i kształcenie nowych adeptów napotyka szereg trudności wobec braku szeregu podstawowych prac i naprawd aktualnych podręczników uczących nie tylko teorii, ale i metod oraz technik językoznawstwa. Przełożono jednak kilka wartościowych przeglądów nowoczesnego językoznawstwa, które przyczyniły się do poprawy sytuacji, aczkolwiek też nie informują o latach ostatnich. Istnieje niewątpliwie w Polsce czołówka strukturalistów (głównie językoznawców i literaturoznawców z zacięciem semiotycznym), ale dzieli ją bardzo wiele od przeciętnego poziomu twórców i odbiorców dóbr kulturowych, który dla ogólnego poziomu całego życia kulturalnego i naukowego posiada kolosalne znaczenie.

Rezultat nieznamości przedmiotu w szerszym zakresie jest prosty — dochodzi do szkodliwego utożsamiania poglądów tego czy innego autora ze „strukturalizmem” w ogóle, a krytyka jego poglądów zostaje rozciągnięta na cały rzekomo jednolity kierunek. O „strukturalizmie” w liczbie pojedynczej mówi się właściwie we wszystkich zasygnalizowanych tutaj pracach krytycznych i polemicznych.

W tym miejscu chciałbym przedstawić zasadniczy fakt, a mianowicie to, że absolutnie nie można mówić o strukturalizmie w liczbie pojedynczej. „Strukturalizm” nie istnieje, istnieje tylko cały szereg kierunków i szkół strukturalistycznych w różnych dziedzinach nauki, które posiadają różne, często w zasadniczych kwestiach przeciwne założenia i cele, zakresy zainteresowań, tradycje, żargony a zwłaszcza metody. Różnią się między sobą tak dalece, że zwalczają się nawzajem odmawiając sobie prawa do miana strukturalistycznych lub też, jak np. szkoła Chomskiego same nie określają się jako strukturalne występując przeciwko językoznawstwu „strukturalne-

¹¹ Wybitną wartość popularyzatorską mają książki z zakresu językoznawstwa A. Wierzbickiej — *O języku dla wszystkich* (kilka wydań), *Praktyczna stylistyka* razem z P. Wierzbickim, Warszawa 1968, *Kocha, lubi, szanuje — medytacje semantyczne*, Warszawa 1971.

Z książek tych obok pracy M. Ivić, *Kierunki w lingwistyce*, Wrocław 1966, oraz B. Malmburga, *Nowe drogi w językoznawstwie*, które wymagają uzupełnień mniej więcej za ostatnie dziesięć lat (bardzo ważny okres!), szczególną wartość ma książka J. D. Apresjana, *Idee i metody współczesnej lingwistyki strukturalnej*, Warszawa 1970, która wyróżnia się w skali światowej tym, że klasyczne szkoły językoznawstwa strukturalnego (praska, kopenhaska oraz amerykański deskryptywizm), zgodnie ze stanem faktycznym, potraktowane są już jako „tradycyjne” i omówione są tylko w rozdziałach wstępnych, a reszta poświęcona jest językoznawstwu naprawde aktualnemu. Na marginesie wypada stwierdzić, że w recenzji J. Kitowiczowej (ZN KUL, 15 z. 2, 1972, s. 76—78) z książki Apresjana autor ten chwalony jest tylko za to, że przedstawia szkoły językoznawstwa strukturalnego „praską, duńską i amerykańską”.

mu”¹² w wąskim tego słowa znaczeniu. W takim układzie wszelkie krytyki i ataki przeciw „strukturalizmowi” *en bloc* są pozbawione w gruncie rzeczy podstaw. W naszym piśmiennictwie zwracano już szereg razy uwagę na to, że nie można podać jakiegś naprawdę zadowalającej definicji „strukturalizmu”, że istnieje ogromne różnicowanie. Istniejące definicje są tak ogólne (ze względu na konieczność abstrahowania od różnorodnych cech indywidualnych poszczególnych kierunków, szkół i programów), że ich przydatność jest bardzo ograniczona. Czy zresztą naprawdę są potrzebne? Na marginesie dodać wypada, że to różnicowanie świadczy właśnie o ogromnej żywotności i zasięgu prądu, w którym mieszczą się wszystkie, jak powiedziałem nierzadko ostro zwalczające się i tylko częściowo spokrewnione ze sobą kierunki i szkoły strukturalistyczne. Np. językoznawstwo Chomskiego¹³ i jego filozofia niewiele mają wspólnego z Lévi-Straussem czy Foucault, nie mówiąc o tym, że sam Chomsky atakowany jest już przez awangardę młodszych językoznawców czy też takie szkoły, jak językoznawstwo stratyfikacyjne Lamba¹⁴ czy tagmemika Pike’a¹⁵.

O różnicowaniu kierunków i metod strukturalnych informuje dobrze wydana niedawna popularyzatorska praca J. Piageta, pt. *Strukturalizm*¹⁶. Pomimo liczby pojedynczej w tytule jest to jedna

¹² Chomsky stosuje termin „strukturalizm” w zasadzie do amerykańskiego deskryptywizmu, którego głównym twórcą był L. Bloomfield i który odegrał ogromną rolę w rozwoju językoznawstwa strukturalnego na całym świecie. „Strukturalizm” ten Chomsky odrzuca jako kierunek taksonomiczny tj. ograniczający się tylko do obserwacji rzeczywistości, zbierania danych i ich klasyfikowania, „układania” w różnych kombinacjach, co w sumie porównuje do filatelistyki (w kiepskim wydaniu!). Klasycznym przykładem taksonomii jest np. zoologia czy botanika. Zadaniem nauki, wg Chomskiego jest natomiast wyjaśnianie faktów (poprzez konstruowanie teorii ogólnych a zwłaszcza modeli) oraz przewidywanie nowych faktów. Chomski niewątpliwie jest jednak strukturalistą w szerszym tego słowa znaczeniu.

¹³ Por. jego *Aspects of the Theory of Syntax*, Cambridge (Mass.) 1965; *Studies on Semantics in Generative Grammar*, The Hague 1972; *Cartesian Linguistics*, New York 1966; *Language and Mind* (II wyd.), New York 1972; *On Interpreting the World*, New York 1972; o samym Chomskim por. książkę J. Lyonsa, *Noam Chomsky*, New York 1970, która ukazała się w serii „Modern Masters” obok biografii J. Joyce’a, L. Wittgensteina, A. Camusa, Che Guevary(!) i innych. W języku francuskim teorie i metody Chomskiego przedstawia dobrze N. Rouwet, *Introduction à la grammaire générative*, II wyd. Paris 1968, oraz uzupełnienie pt. *Développement récents de la grammaire générative*, w: *Studi Italiani di Linguistica Teorica ed Applicata*, I, z. 1, 1972, s. 7—50.

¹⁴ Por. G. G. Lockwood, *Introduction to Stratificational Linguistics*, New York 1972.

¹⁵ Por. K. L. Pike, *Language in Relation to a Unified Theory of the Structure of Human Behavior*, II wyd., The Hague 1967; W. A. Cook, *Introduction to Tagmemic Analysis*, New York 1969.

¹⁶ Por. przypis 2.

z bardzo nielicznych prób przedstawienia panoramy myśli strukturalistycznej. Jest to książka napewno cenna, choć jak na popularyzację niezbyt łatwa ze względu na duże skondensowanie wykładu. Pomimo tego, że daje przegląd myśli strukturalistycznej od matematyki, fizyki i biologii aż po językoznawstwo, nie wyczerpuje jednak przeglądu — nie ma w niej na przykład miejsca dla strukturalistycznych kierunków w badaniach literackich, prawie nic nie ma mowy o tak ważnym kierunku badań jak badania semiotyczne. Brak też, niestety, rzeczy bardzo ważnej, a mianowicie bliższego przedstawienia i przykładu zastosowania metod. Mimo bardzo dużej erudycji autor (zresztą jak każdy autor — taki przegląd powinien w gruncie rzeczy pisać zespół autorów) wykazuje pewne subiektywne ograniczenia i predylekcje (jest on przede wszystkim psychologiem), zbytnio też ogranicza się do przedstawienia i oceny poglądów strukturalistów francuskich.

Wielkie tradycje kultury francuskiej oraz działalność i popularność szeregu kierunków (np. egzystencjalizmu) przyczyniły się do tego, że Francja dość późno, bo dopiero po drugiej wojnie światowej, zapoznała się na szerszą skalę z kierunkami strukturalistycznymi. Wynikiem zapoznania się z dorobkiem, głównie fonologią, szkoły praktycznej było właśnie powstanie „antropologii strukturalnej” Lévi-Straussa. Zapozdawanie się z bardzo ważnymi prądami amerykańskimi trwało o wiele dłużej i trwa dalej, czego wynikiem jest silny (jak zresztą prawie wszędzie) wpływ Chomskiego. Od szeregu lat uwidacznia się także wpływ strukturalistów rosyjskich, kontynuujących i rozwijających własne tradycje, przede wszystkim bardzo ważnej rosyjskiej szkoły formalnej. Mówi się, że Paryż niekoniernie jest już stolicą kulturalną świata i w tym uogólnieniu jest napewno wiele prawdy. Jest wiele stolic. Dalej trwa jednak w pewnym stopniu tradycyjny francuski sposób myślenia, a przede wszystkim pisania. Cechuje go „literackość” — niepotrzebna i nadmierna skłonność do pisania „pięknego”, to jest do efektu czysto literackiego, romantyczny intuicjonizm¹⁷, swoisty „impresjonizm”, asocjacionizm, metaforyczność, błyskotliwość przy braku dyscypliny, częsta powierzchowność, świadomy brak precyzji formułowania myśli, epatowanie osobowością autora, subiektywizm. Tutaj właśnie można doszukać się całego szeregu poważnych słabości dzieł Lévi-Straussa, Foucault czy Barthes'a, którzy często działają raczej jak eseści czy krytycy literaccy. Ten swoisty styl myślenia i pisarstwa naukowego wywarł i wciąż jeszcze wywiera silny wpływ na myśl polską (obok przejętej od Niemców skłonności do abstrakcyjnego analizowania podstaw, ale bez rozwinięcia i bez ścisłej i konsekwentnej prag-

¹⁷ Nie oznacza to całkowitej negacji znaczenia intuicji jako narzędzia poznania, które jest niesłychanie doniosłe. Konieczne jest jednak dążenie do opisanego i wyjaśnienia *explicite* naszych intuicji.

matyki), czego wyrazem jest między innymi to, że krytyka literacka i eseistyka wciąż mają u nas przewagę nad poetyką, czyli teorią literatury i ściślejszymi metodami badań literackich. Za mało tłumaczy się u nas teksty innych strukturalistów — amerykańskich, a nawet rosyjskich.

II

Bibliistyka zachodnia wykazuje ostatnio poważne zainteresowanie metodami strukturalnymi, popełniając jednak przy tym w ich adaptacji podobne błędy¹⁸. Przykładem może być wydana niedawno książka pt. *Analiza strukturalna a egzegesa biblijna*¹⁹ zawierająca referaty przedstawione na dwóch spotkaniach zorganizowanych w lutym 1971 roku przez Uniwersytet Genewski. Dwa referaty²⁰ w ogóle nie reprezentują metod strukturalnych i właściwie nic nie mają z nimi wspólnego. Referat F. Bovona²¹ ogranicza się do skrótowego zarysowania niektórych poglądów Lévi-Straussa, błędnie nazwanego „ojcem strukturalizmu”, oraz Barthes'a, określonego błyskotliwie jako „enfant terrible”. Najwięcej zastrzeżeń budzi natomiast referat samego Barthes'a²², który w założeniu chciał zaprezentować wszechstronną analizę Rdz 32, 23—33 („Walka z aniołem”) przy zastosowaniu różnych metod strukturalnych. Wyniki artykułu są nieprzekonywujące lub wręcz niejasne, a metoda zbyt ogólnikowo przedstawiona i zastosowana do niewłaściwego materiału chyba nie trafi odbiorcy do przekonania. Szczególnie rażąco błędne jest zastosowanie metody analizy baśni (tz. „czarodziejskiej”, a ściślej rzecz biorąc z donatorem dostarczającym cudownego środka pozwalającego pokonać przeciwności i osiągnąć cel, np. o złotej rybce itp.) wypracowanej przez Proppa i będącej klasycznym, świetnym przykładem metody

¹⁸ Świadectwem tego były dyskusje na VII Kongresie ST w sierpniu 1971 roku w Uppsali — por. RBiL, 1, 1972, s. 38—46, także wygłoszony tam referat P. Beauchamp, *L'analyse structurale et l'exégèse biblique* oraz R. C. Culley'a, *Some Comments on Structural Analysis and Biblical Studies*, opublikowane w VT 1972. Por. J. Rogerson, *Structural Anthropology and the Old Testament*, BSOAS, 33, 1970, s. 490—500.

¹⁹ R. Barthes, F. Bovon, F. J. Leenhardt, R. Martin-Achard, J. Starobinski, *Analyse structurale et exégèse biblique*, Neuchâtel 1971, Delachaux et Niestlé, s. 121.

²⁰ J. Starobinski, *Le démoniaque de Gérasa: analyse littéraire de Marc 5. 1—20*, *ibid.*, s. 63—94; F. Leenhardt, *Essai exégétique: Marc 5. 1—20*, *ibid.*, s. 95—121.

²¹ F. Bovon, *Structuralisme français et exégèse biblique*, s. 9—26. Wśród strukturalistów francuskich również istnieje bardzo poważne zróżnicowanie i stąd trudno, bez zastrzeżeń, mówić o „strukturalizmie francuskim”.

²² R. Barthes, *La lutte avec l'ange: analyse textuelle de Genèse 32. 23—33*, *ibid.* s. 27—40.

strukturalnej w zastosowaniu do struktury dość prostej²³. Strukturalista Barthes stosuje tam jawnie niestrukturalne podejście i niestrukturalistyczny sposób myślenia. Rdz 32, 23—33 z analizowanym przez Proppa typem baśni niewiele ma wspólnego, a zestawione przez Barthes'a na s. 38 paralelizmy dotyczą tylko wyrwanych z całości cech struktury powierzchniowej, a nie struktury głębokiej²⁴. I tak np. walka z przeciwnikiem jest czym innym aniżeli walka w baśni typu analizowanego przez Proppa, gdyż w Rdz nie ma mowy np. o naruszeniu jakiegoś zakazu przez Jakuba; „nacechowanie” (tj. wywichnięcie stawu (?) Jakubowi) przez „przeciwnika” jest również czymś innym aniżeli we wspomnianym typie baśni, ponieważ tam służy ono najczęściej koniecznemu rozpoznaniu bohatera np. po zwycięskim powrocie, a tu funkcja jego jest niejasna, ale na pewno inna. Barthes nie przestrzega tutaj klasycznej tezy strukturalistycznej, głoszącej, że funkcję elementu określają wszystkie pozostałe elementy danej struktury i wystarczy brak lub dodanie jednego (np. brak w Rdz naruszenia zakazu), aby struktura była już inną, gdyż wtedy układ opozycji jej elementów jest już inny i same elementy też są czymś innym. Przykłady zastosowania innych metod są również kontrowersyjne, a przede wszystkim ich siła wyjaśniająca jest niewielka.

Co gorsze, Barthes sugeruje, że analiza tekstu („analyse textuelle” — terminu „analiza strukturalna” używa w wąskim znaczeniu, bliskim ujęciu formalistycznemu) nie zajmuje się problemem, skąd pochodzi dany tekst, jak powstał, podtrzymując nieporozumienie, jakoby „strukturalizm” odcinał się od badań i problemów diachronicznych uznając tylko podejście synchroniczne. Otóż sens badań diachronicznych negowany był tylko przez niektóre kierunki strukturalistyczne²⁵, a i to często oznaczało nie negację podejścia historycznego jako takiego, tylko walkę z prymatem historyzmu prowadzą-

²³ V. J. Propp. *Morfologija Skazki*, II wyd., Moskwa 1969 (I wydanie ukazało się w roku 1928 — skrócony przekład tego wydania ukazał się w *Pamiętniku Literackim*, 59, z. 4, 1968, s. 293—241). Badania Proppa są kontynuowane przez młode pokolenie semiotyków na łamach jednego z najważniejszych czasopism — *Trudy po Znakowym Sistiemam* wydawanym w Tartu (dawny Dorpat).

²⁴ Przeciwstawienie struktury głębokiej (lub inaczej struktury głębi) strukturze powierzchniowej jest jednym z najważniejszych i najbardziej rozwijanych pojęć językoznawstwa i teorii literatury. Struktura głęboka nie jest definiowana *a priori* (choć np. u Chomskiego ma wyznaczone miejsce i funkcję w jego schemacie działania języka), lecz musi być każdorazowo odkrywana.

²⁵ Nawet u amerykańskich deskrytywistów, którzy skoncentrowali się na badaniach synchronicznych, a zwłaszcza opisie języków dotąd nie znanych, trudno mówić o całkowitym zaniechaniu problematyki diachronicznej — językoznawstwem historyczno-porównawczym zajmował się dużo sam Bloomfield, a z kręgu deskrytywistów wyrósł jeden z głównych teoretyków językoznawstwa diachronicznego (strukturalnego!) — H. M. Hoenigswald.

cym do zaniedbania badań synchronicznych. To prawda, że najlepiej wypracowane są strukturalne metody badań synchronicznych, które muszą poprzedzać badania diachroniczne, tj. historyczne, genetyczne, ponieważ opis strukturalny synchroniczny może, i dla określonych celów musi, abstrahować od opisu diachronicznego, podczas gdy ten ostatni musi opierać się na conajmniej dwóch opisach synchronicznych, tj. etapu wcześniejszego i późniejszego. Np. szkoła praska zawsze doceniała znaczenie badań diachronicznych, a obecnie uznaje się komplementarność²⁶ synchronii i diachronii i obserwuje renesans badań diachronicznych szczególnie w językoznawstwie, wciąż pozostającym koronną dyscypliną dla wszystkich kierunków strukturalnych integrowanych w ramach nowej dyscypliny, jaką jest semiotyka²⁷. Zarzut ahistoryczności „strukturalizmu” jest więc w znacznej mierze nieuzasadniony, gdyż dotyczyć może tylko niektórych kierunków strukturalistycznych i raczej okresu minionego.

Niepowodzenia analiz przedstawionych przez Barthes'a mają swoje źródło między innymi w błędnym doborze tekstu. Tekst Rdz 32. 23—33 jest tekstem trudnym i najwyraźniej niespójnym, następczącym także szereg kłopotów ściśle filologicznych, od których rozstrzygnięcia analiza całego tekstu zależy. Barthes sam zwraca na to uwagę, ale najwidoczniej przeliczył swoje siły. Analizowany tekst jest być może uszkodzony, a napewno wyrwany z większej całości. Na tym tle korzystnie wyróżnia się tradycyjna analiza filologiczna i historyczna świadomie przedstawiona dla kontrastu przez R. Martin-Achard'a²⁸, który podkreśla inkoherencje, tj. brak wewnętrznej spójności tekstu i problemy tekstologiczne. Tutaj właśnie podkreślić należy, że metody strukturalne w żadnym wypadku nie oznaczają dewaluacji klasycznej filologii w ścisłym tego słowa znaczeniu²⁹, tj. badań nad odczytaniem, ustaleniem oraz objaśnieniem (w określonym zakresie) tekstu. Przed przystąpieniem do analizy strukturalnej jakiegokolwiek typu i zastosowaniem jakiegokolwiek metody tekst musi być odczytany i ustalony, a więc wydany krytycznie. Pozorny konflikt między filologią a metodami strukturalnymi nie ma przyczyn merytorycznych, lecz tylko zewnętrzne — faktem

²⁶ Por. uwagi na ten temat A. Schaffa w artykule wymienionym w przyp. 2.

²⁷ Niedawno ukazał się skrócony przekład książki U. Eco, *Pejzaż semiotyczny* (w oryginalnym podtytuł: *Wstęp do badań semiotycznych*), Warszawa 1972, który może się stać przyczyną podobnych nieporozumień jak w wypadku „strukturalizmu”. Jest to popularny, niekompletny przegląd niektórych teorii i metod semiotyki, zwłaszcza semiotyki sztuki i architektury.

²⁸ R. Martin-Achard, *Un exégète devant Genèse 32. 23—33*, op. cit., s. 41—62.

²⁹ Obecnie przyjmuje się nawet u nas rozróżnienie filologii *sensu stricto*, językoznawstwa i nauki o literaturze jako bliskich, ale samodzielnych dyscyplin.

jest, że wielu filologów o wykształceniu tradycyjnym nie zdołało zapoznać się z nowszymi (nie mówiąc o najnowszych a także eksperymentalnych) metodami i problemami teoretycznymi i w celu zamaskowania swoich subiektywnych słabości przyjęło postawę *a priori* wrogą³⁰. Błędem jest tymczasem uznawania zarówno wyłączności tradycyjnych metod filologicznych jak i metod strukturalnych. Konflikty pokoleń naukowców, często dodatkowo powiększane przez różnice metafizyczne, terminologiczne, nie są jednak w istocie konfliktami merytorycznymi naukowymi, jakkolwiek zarówno *in plus* jak i *in minus* wpływają na rozwój nauki.

„Strukturalizm” to przede wszystkim bardzo zróżnicowane metody badawcze wypracowane głównie pod wpływem językoznawstwa (aczkolwiek nie można nie doceniać dorobku, tzw. nauk ścisłych³¹), a dopiero w drugim rzędzie doktryny i filozofie, nie mówiąc o ideologiach, które często bywają najgłośniejsze. Wspomniana krytyka Ks. Bartnika dotyczy właśnie ideologii i doktryn. Wiele metod jest już wypracowanych, nad innymi pracuje się, a jedną z głównych spraw jest to, że metody te są ustawicznie korygowane i rozwijane³².

III

Jakie zastosowanie mogą mieć w bibliistyce metody strukturalne? Charakterystycznym zjawiskiem jest to, że częściej dyskutuje się

³⁰ Podstawę taką tłumaczy się często tym, że nowe teorie „są jeszcze sporne” lub „jeszcze nie wiadomo, czy się sprawdzą” itp. Należy jednak wziąć pod uwagę, że stare też są sporne i pomimo nawet częstego stosowania niekoniecznie sprawdzone z wynikiem naprawdę pozytywnym. Sprawdzenie nowych jest obowiązkiem naukowców, chyba że poczekają, aż zrobi to za nich ktoś inny.

³¹ Błędne są powtarzające się niekiedy stwierdzenia, jakoby strukturalizm oznaczał formalizację i matematyzację nauki. Językoznawstwo matematyczne jest w istocie rzeczy częścią matematyki i nie dotyczy języków naturalnych. Wywarło pewien wpływ na kierunki strukturalne, ale równocześnie z tym wpływem stało się jasne, że matematyka, jak dotąd, nie jest w stanie rozwiązać problemów humanistycznych, gdyż są one specyficzne i o wiele bardziej skomplikowane. O fałszywym „kompleksie matematycznym” tzw. humanistów mówi także A. Schaff we wspomnianym artykule. Nie można jednak nie doceniać znaczenia matematyki w związku z możliwościami zastosowania do badań wszelkiego typu maszyn cyfrowych, które umożliwiają kolosalne przyspieszenie odpowiednio zaprogramowanych przez człowieka badań.

³² Aby być strukturalistą nie wystarczy uznawać tylko taką czy inną definicję struktury. Na marginesie wypada wspomnieć bardzo ciekawą, choć niepotrzebnie napisaną manierycznym stylem, książkę S. Lema, *Filozofia przypadku*, Kraków 1968, w której autor odnosi się do „strukturalizmu” krytycznie (nie obchodzi się tam jednak bez nieporozumień), ale która zawiera godne podziwu bogactwo faktów i myśli. O „akademickości” naszej nauki świadczy to, że taką książkę napisał u nas autor będący w zasadzie literatem.

o „strukturalizmie”, jego ogólnych podstawach, równie często zacieśniając problematykę do poglądów de Saussure'a³³ i Lévi-Straussa, zamiast stosować metody i techniki badawcze do konkretnych problemów oraz metody te i techniki rozwijać.

W dziedzinie językoznawstwa bibliści powinni podjąć na większą skalę³⁴ badania strukturalne gramatyki w ścisłym powiązaniu składni (razem z tradycyjną morfologią) i semantyki³⁵ tj. badania nad strukturą głęboką. Opracowanie gramatyki np. transformacyjno-generatywnej miałyby duże znaczenie dla całości badań, a przede wszystkim dla przekładu Biblii³⁶ a pośrednio dla nauczania języków biblijnych. Strukturalna teoria przekładu (przede wszystkim E. Nida'a³⁷ pozwala wyjaśnić wiele problemów dotąd nierozwiązanych, niedostrzeżonych lub błędnie rozstrzygniętych a dla zrozumienia i zastosowania tej teorii konieczna jest znajomość naprawdę współczesnego, aktualnego stanu językoznawstwa, a więc nie tylko szkół klasycznych. Eksplozja badań semantycznych, tj. teorii semantyki (i tu również istnieje wiele szkół i kierunków) stwarza możliwość nowej, lepszej interpretacji oraz z drugiej strony opracowania słowników o wiele ściślejszych i lepiej działających aniżeli solidne i w swoim zakresie pożyteczne słowniki tradycyjne. Od znajomości języków biblijnych przez młode pokolenia biblistów zależy przyszłość biblistyki. Niestety stare i dające bardzo ograniczone wyniki metody i podręczniki tradycyjne wciąż są powtarzane, a rzekomo nowe w gruncie rzeczy powtarzają z niewielkimi, nieistotnymi ulep-

³³ Pomimo zasadniczego znaczenia teorii de Saussure'a dla współczesnego językoznawstwa, wiele nowych kierunków nawiązuje do językoznawstwa jeszcze dawniejszego, np. jak Chomsky do W. von Humboldta lub do językoznawców XVII i XVIII wieku. Chomsky programowo sięga do językoznawstwa „tradycyjnego” (w zasadzie przed okresem młodogramatyków). „Tradycja” nie oznacza całej przeszłości od czasów najdawniejszych, lecz tylko pewnien jej wycinek (bliższy lub dalszy), istotny dla rozwoju i działalności konkretnego pokolenia.

³⁴ Pozostają one jednak najczęściej nie dostrzegane przez ogół bibliistów.

³⁵ Błędne jest twierdzenie jakoby „strukturalizm” nie zajmował się zagadnieniami semantycznymi (np. M. A. Krąpiec, op. cit., s. 570). Twierdzenie takie dotyczy w pewnym stopniu w zasadzie tylko deskrytywistów amerykańskich, którzy tylko stawiali semantykę poza zakresem własnych zainteresowań ale nie negowali jej jako takiej — uznawali, zgodnie ze stanem faktycznym, że nie ma jeszcze odpowiednich metod do badania semantyki. W okresie ostatnich dziesięciu lat obserwujemy bardzo szybki rozwój semantyki strukturalnej. Por. np. D. D. Steinberg, L. A. Jakobovits, *Semantics*, Cambridge 1971.

³⁶ Szczególnie ważne są badania nad parafrazą (przekładem wewnętrznym tj. w ramach tego samego języka (tj. zjawiskiem występowania tego samego znaczenia (struktury głębokiej) w bardzo dużej ilości tekstów różniących się tylko strukturą powierzchniową).

³⁷ E. Nida, *The Theory and Practice of Translation*, Leiden 1969; *Toward a Science of Translating*, Leiden 1964; *Science of Translation*, Language 45, 1969, s. 483—488.

szeniami stare podręczniki, nierzadko kumulując dawne błędy. A tymczasem językoznawstwo strukturalne doprowadziło już dawno do prawdziwej rewolucji w nauczaniu języków obcych, i dopiero w ostatnich kilku latach czynione są nie bez fałszywych kroków próby odnowy³⁸. Nowoczesna dydaktyka języków obcych jest najbardziej widocznym na codzień dowodem korzyści z zastosowania metod strukturalnych.

Przejdźmy do badań literackich. Rozpoczęcie badań literackich pod hasłem badania rodzajów i gatunków występujących w literaturze biblijnej jest już faktem i to oczywiście faktem o niezwykle doniosłym znaczeniu. Bibliistyka sięga jednak do pozornie już „wypracowanych”, „bezsportnych”, a w istocie rzeczy już zdystansowanych i przestarzałych, w pewnym sensie „akademickich”, a właściwie szkolnych, metod analizy historyczno-literackiej i stylistycznej³⁹. Sprowadza się to najczęściej do „przyklepania etykiet”, np. saga, opowieść historyczna, nowela itd., tj. do stosowania definicji wypracowanych na innym materiale (głównie literatur europejskich, klasycznych) bez uwzględnienia specyfiki literatury biblijnej, a co najistotniejsze — ogranicza się tylko do powierzchownego „definiowania” bez próby udzielenia odpowiedzi na zasadnicze pytania, np. co to jest „opowieść historyczna”, co przesądza o tym, że jest „opowieścią historyczną”, a nie fragmentem kroniki czy też legendą, a przede wszystkim jak działa, tj. dlaczego ma takie a nie inne znaczenia⁴⁰, dlaczego odbieramy ją w ten a nie inny sposób? Na pytania te tradycyjna szkolna analiza literacka, koncentrująca się zresztą raczej nie na samym dziele, tylko na jego twórcy, okolicznościach powstania oraz oddziaływaniu społecznym (są to napewno bardzo ważne aspekty, ale nie jedyne), odpowiada tylko w ograniczonym zakresie i często nie potrafi odpowiedzieć na zasadnicze pytania nawet w wypadku struktur dość prostych, np. czym różni się przysłowie od sen-

³⁸ D. Vetter, J. Walther, *Sprachtheorie und Sprachvermittlung — Erwägungen zur Situation des hebräischen Sprachstudiums*, ZAW, 83, z. 1, 1971, s. 73—96 (tych samych autorów *Hebräisch Funktional — Beschreibung operationellen Verfahrens*, s. 37 (tekst powielony, 1972); P. Katz, *Hebräische Grundkenntnisse für jeden Theologen — warum, wozu und wie?*, ZAW 84, z. 2, 1972, s. 220—241; C. — A Keller, *Probleme des hebräischen Sprachunterrichts*, VT, 20, 1970, 278—286; A. Zaborcki, *Teaching the Language of the Bible*, Folia Orientalia 14, 1973 (w druku).

³⁹ Dotyczy to nawet ważnej pracy W. Richtera pt. *Exegese als Literaturwissenschaft — Entwurf einer alttestamentlichen Literatur Theorie und Methodologie*, Göttingen 1971, s. 212, Vandenhoeck und Ruprecht. Por. T. R. Henn, *The Bible as Literature*, New York 1970, s. 270; B. B. Trau, *The Bible as Literature*, New York 1970.

⁴⁰ Wielość znaczeń na różnych poziomach (co nie oznacza tego samego co wieloznaczność w pojęciu potocznym) jest jedną z cech dystynktywnych tekstu literackiego.

tencji, złotej myśli, apoftegmatu itp.^{40a}. Wartość tradycyjnych definicji gatunków literackich jest bardzo ograniczona. Nowa teoria literatury, czyli poetyka, jest ściśle związana z językoznawstwem strukturalnym, za którego część uważa ją jeden z największych strukturalistów — Roman Jakobson⁴¹. Bez znajomości współczesnego językoznawstwa nie jest możliwe zrozumienie i stosowanie metod nowoczesnej, strukturalnej analizy semantycznej i stylistycznej, a zwłaszcza badań nad tekstem. Tradycyjne językoznawstwo ograniczało się tylko do badania zdania, które było najwyższą badaną całością. Oczywiście ta górna granica była sztuczna — tekst nie jest prostą sumą zdań. Badania nad spójnością oraz „gramatyką” (w tym semantyką) tekstu, rozwijane między innymi w duchu transformacyjno-generatywnym⁴² w ostatnich latach, stanowią dużą nadzieję teorii literatury, i dopiero na ich gruncie można oczekiwać zasadniczo adekwatnych opisów i wyjaśnień działania, dynamiki poszczególnych gatunków i poszczególnych utworów, a także całych okresów literackich, co pozwoli wyjść poza tradycyjną taksonomię. Ważne są również badania strukturalne nad wersyfikacją, w których zakresie wiele działań również jeden z czołowych strukturalistów (przy tym zasłużony szczególnie dla strukturalnych badań diachronicznych) prof. Jerzy Kuryłowicz⁴³.

Wielką nadzieją na integrację wszystkich nauk o kulturze człowieka jest zajmująca się zresztą systemami znaków, zarówno w kulturze ludzkiej jak i w przyrodzie, semiotyka, w której również dominuje podejście do zjawisk kultury jako do tekstu⁴⁴. Szczególnie oryginalne i cenne są prace semiotyków rosyjskich, zwłaszcza J. M. Lotmana, W. W. Iwanowa, W. N. Toporowa, B. A. Uspienskiego, a zwłaszcza ich badania nad semiotyczną

^{40a} Por. natomiast świetną analizę strukturalną G. L. Piermiakowa, *Izbrannyje postowicy i pogoworki narodov Wostoka*, Moskwa 1968, oraz w *Ot pogoworki do skazki*, Moskwa 1970.

⁴¹ Por. jego klasyczny artykuł *Poetyka w świetle językoznawstwa*, przekład w *Pamiętniku Literackim* z roku 1960, z. 2, s. 431—473, oraz przedruk w antologii *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, wyd. H. Markiewicz, t. II, Kraków 1972, s. 23—69.

⁴² M. in. J. Kristeva, *Le texte du roman: approche sémiologique d'une structure discursive transformationnelle*, The Hague 1971; G. M. Messing, *The Impact of Transformational Grammar upon Stylistics and Literary Analysis*, *Linguistics* 57, 1970; T. Todorov, *Poétique de la prose*, Paris 1971; J. S. Petöfi, *Transformationsgrammatiken und eine kontextuelle Texttheorie*, Frankfurt 1971; W. Dressler, *Einführung in die Textlinguistik*, Tübingen 1972; A. K. Żółkowski, J. K. Szczegłow, *Poetyka strukturalna — poetyka generatywna*, *Pamiętnik Literacki*, z. 1 1969, s. 309—332; wyd. F. Rastier, *Structures narratives*, Paris 1972.

⁴³ J. Kuryłowicz, *Studies in Semitic Grammar and Metrics*, Kraków 1972.

⁴⁴ Por. J. Faryno, *Propozycje semiotyków radzieckich*, *Teksty* 1, 1972, 158—173.

typologią kultur, semiotyką religii i liturgii⁴⁵. Tak więc nie tylko strukturalna czy funkcjonalna antropologia kulturowa czy socjologia mogą służyć biblistyce dla badania nad całością np. kultury znanej nam głównie dzięki Staremu Testamentowi. Można by nawet, biorąc pod uwagę oryginalność zjawisk świata biblijnego, mieć nadzieję na rozwinięcie i poszerzenie metod strukturalnych w wypadku odpowiedniego ich zastosowania w biblistyce.

Kraków

ANDRZEJ ZABORSKI

Zdzisław J. Kapera

DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA KS. LUDWIKA STEFANIAKA, CM (1930–1972)

Niniejsze omówienie zasług ks. doc. dr habil. Ludwika Walentego Stefaniaka CM, w zakresie palestynologii jest z konieczności szkicowe¹. Pragnę przyznać, że cieszyłem się przyjaźnią tego — zdawałoby się — człowieka niespożytej energii, który niestety odszedł przedwcześnie, pograżając w smutku swych przyjaciół, współpracowników i kolegów. Zbyt jeszcze świeże jest w pamięci mojej wspomnienie o Nim i zbyt mały dystans czasu upłynął, wreszcie nie czuję się kompetentnym, by dokonać pełnej i obiektywnej oceny tej wyjątkowej postaci na polu polskiej biblistyki i palestynologii. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na pewne momenty Jego kariery naukowej oraz zbilansować Jego zasługi w zakresie archeologii Palestyny i qumranologii.²

⁴⁵ J. M. Lotman, *Statji po tipologii kultury*, Tartu 1970; *Struktura chudożestwiennogo tieksta*, Moskwa 1970; razem z pozostałymi wymienionymi autorami *Tiezisy k siemioticzeskomu izuczeniju kultur (w druku)* i liczne artykuły. Por. Th. A. Sebeok, *Semiotics: A Survey of the State of the Art*, The Hague 1972; J. Kristeva (wyd.), *Essays in Semiotics*, The Hague 1971; praca zbiorowa *Sign-Language-Culture*, The Hague 1970. Dobrą popularyzującą reprezentuje książka J. S. Stepanowa pt. *Semiotika*, Moskwa 1971, o której przekład zabiegałem zaraz po jej ukazaniu się.

¹ W niniejszym opracowaniu wykorzystano teczkę personalną Śp. Zmarłego z Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz życiorys, autobiografię i inne materiały dotyczące ks. L. Stefaniaka udostępnione mi łaskawie przez prof. dr J. Wolskiego. Prof. J. Wolskiemu i ks. dr S. Mędałi dziękuję nadto za przejrzenie moich wspomnień o ks. Stefaniaku.

² O ks. L. Stefaniaku pisałem nadto do *Archeologii*, R. 22, 1972 i do *Przeglądu Orientalistycznego*, Nr 1 (85), 1973, ss. 84–85.